Nr. 280. We Lwowie — Niedziela dnia 6. Grudnia 1903. **Rok XLIII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40. 1. piątro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 5 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" kwartalnie we Lwowie **8** kor. **40** h.
„ na prowincyi **9** „ **90** „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **40** hal. miesięcznie.
Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana: **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11. J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 15: **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54: we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.: **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 57 rue de Varenne Paris; **w Warszawie**: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor.—**Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Sprawy zagraniczne.

Nie godzą się!

Nie nadeszło jeszcze urzędowe potwierdzenie wiadomości o umowie japońsko-rosyjskiej co do preliminaryów traktatu w sprawie regulacyi sporów w Azyi wschodniej. W Londynie ufają jednak w pokojowe zagodzenie sprawy, jakkolwiek przyznają, że sytuacya się pogorszyła. Do tych optymistów należą koła polityczne i handlowe, mające stosunki z Japonią. W kołach dyplomatycznych utrzymują, że Anglia wszystko czyni dla zażegnania wojny; sądzą też stanowczo, że Rosya zamało jest przygotowaną na wojnę i dlatego uniknąć jej pragnie. Podobnież w Berlinie mają nadzieję, że i bez pośrednictwa Francyi w Petersburgu a Anglii w Tokio uda się usunąć zawadzające pokojowemu załatwieniu trudności.

Hr. Lamsdorf, przyjmując zeszłego tygodnia ciało dyplomatyczne miał się oświadczyć z widokami pokojowemi. Słowa te jednak do niczego nie obowiązują, jak też niczego nie odsłaniają, a zresztą w czynach Rosya ciągle występuje wyzywająco tak co do Mandżuryi, jak i Korei. Wszelako do wybuchu wojny nie doprowadzi ani jedna ani druga strona z respektu przed — zimą, która w tamtych stronach bywa ostrą, burzliwą i operacyom wojennym ani na lądzie, ani na morzu nie sprzyja. Rosya też nie zwykła w Azyi dążyć rozmyślnie do wojny — ona przewleka, doprowadza do konwencyj, nawet do traktatów, pewna będąc, że później zaskoczy okoliczność taka, wobec której owe akta uroczyste pozostaną bibułą zbyteczną. Co do Korei będzie Rosya przewlekać a z Mandżuryi nie ustąpi, skoro tam co najmniej 600 milionów rubli na koleje żelazne a 35 milionów na fortyfikacye wyłożyła.

Wszelako otucha caratu co do polityki azyatyckiej znacznie sklęsła. Anglia wprawdzie tylko rady daje Chinom i Japonii, ale po cichu wyprawiła pod obroną bagnetów i dział do Tybetu poselstwo, któremu pułkownik Younghasband przewodzi.

Wyprawa ta tem bardziej była niespodzianką dla Rosyi, ile że Tybet już przed dziesięcioma laty w obręb wpływów rosyjskich został wciągnięty. Poczęło się naukowemi wyprawami Przewalskiego, Grąbczewskiego i Bogdanowicza; dziesięć lat temu misya Obruczewa zręcznie zasnuła wątek przyszłej akcyi. Dwa lata temu przyjmowano w Petersburgu uroczyście poselstwo dalaj lamy tybetańskiego — i przypuszczano powszechnie, że Rosya lada dzień ogłosi się protektorką Tybetu, obecnie Chinom podlegającego.

Wyprawa Younghasbanda, jeżeli nie udaremni, to na pewien czas podkopie te zabiegi Rosyi. Zachodnia strona wysoczyzny tybetańskiej już należy do Anglii, a jeżeli się wyprawie angielskiej uda dotrzeć do Lhassy, stolicy tej części Tybetu, która do Chin przynależy i tam się usadowić, to byłby to cios bardzo dotkliwy dla azyatyckiej polityki caratu. Ponadto w Persyi toczy się wroga konkurencya angielsko-rosyjska, wicekról Indyj, lord Curzon, objeżdża teraz wybrzeża arabskie zatoki Perskiej. Tak więc na olbrzymiej przestrzeni od Persyi do Korei posiada Rosya pokaźny zastęp wrogów, których jednym lub dwoma zamachami zgnieść niepodobna.

Wypada przeto Rosyi wszystko czynić i dopuszczać, coby uchylało długą wojnę a natomiast sposobem tradycyjnym podkopów torować sobie drogi do ostatecznego zwycięstwa. Zresztą losy wojny są zawsze niepewne, a można sobie wyobrazić, coby zaszło wewnątrz caratu, gdyby wojskom i flocie jego nie dopisało zwycięstwo. Tak więc carat nie wystąpi zaczepnie; broniłby się Chinom i Japonii, ale z pewnością wszystko czynić będzie, aby i taką wojnę odwlec na czas jak najdłuższy.

Rządy sułtańskie.

Za kotarami w Ildiz kiosku rozgrywają się sprawy istotnie zdumiewające.

W chwili tak niepokojącej, gdzie na kartę postawione są interesy Turcyi i prawa ludzkości cywilizowanej, w chwili krytycznej, gdy nota austryacko-rosyjska pochłaniaćby powinna całą uwagę Porty — Abdul Hamid oddaje się zupełnie innym, błahym sprawom.

Byle wypadek osobisty, byle jakaś rodzinna afera wystarcza, aby zupełnie zająć i roznamiętnić dziwnego maniaka, trapionego uparcie manią prześladowczą.

Swieżo zapisał się tak nadzwyczajnie dzień 11, listopada. Policyi udało się na terytoryum tureckiem aresztować rodzonego siostrzeńca sułtana, księcia Loutfoullah, młodszego z dwu synów Damod Mahmuda baszy, zmarłego w Brukseli r. b. szwagra sułtańskiego.

Od kilku miesięcy ks. Loutfoullah nie widywał się ze swym bratem, ks. Sabaheddinem, ulegając coraz bardziej wpływom pewnych osobistości, które na polecenie jakiegoś nieznajomego otoczyły go opieką. Tym właśnie zwierzył się książę z zamiaru udania się incognito do Turcyi, celem zdobycia pieniędzy na pokrycie coraz bardziej rosnących długów. W najlepszej wierze książę w przebraniu i za paszportem Europejczyka, istotnie wyjechał, przyczem był tak naiwy, że z granicy rumuńskiej wysłał pocztówkę do znajomego w Turcyi, z oznajmieniem, że tak mu się szczęśliwie wszystko udało.

To właśnie zdradziło go a sułtan-wujaszek kazał go aresztować i odstawić do Konstantynopola. Tu miał wprawdzie widywać się z matką, lecz osadzony i uwięziony został w Ildiz-kiosku, gdzie sułtan ma upodobanie jednoczyć w taki sposób rodzinę.

Mimo zatem tak naiwnych powodów nieopatrznej wycieczki ks. Loutfoullaha, sułtana opanowały najczarniejsze podejrzenia, które rodzą fatalne następstwa; znaną jest przecież podobna czułość sułtana dla rodziny, a specyalnie dla najstarszego syna, którego trzyma w Ildiz-kiosku w ścisłem zamknięciu już 8 lat blizko.

Lecz wszystkiego mu jeszcze mało. Teraz chciałby jeszcze dostać do swych rąk drugiego siostrzeńca ks. Sabaheddine'a. Groził mu naprzód skandalem a gdy to zawiodło, próbuje inaczej. Przedewszystkiem zabrał dla siebie cały majątek i dobra swego szwagra. Dalsze zmiany są jeszcze gorsze. Uwięzionego księcia Loutfoullaha można teraz zmusić do wszelkich zeznań np. zamierzonego spisku, a po zeznaniu pozbawić go mowy i wzroku, tak, żeby tylko gestami mógł się tłómaczyć.

Wreszcie powstaje widmo zamordowania go, tak znane i częste w Ildiz-kiosku. Księciu Sabaheddinowi już poddano tę wieść, jednakże charakter to nieugięty.

Cała ta sprawa to nowa karta w życiorysie wstrętnego autokraty, podstępnego równie jak okrutnego, który zamiast zajmować się sprawami swych poddanych i ludzkości, cały oddaje się niezdrowym instynktom szpiegostwa najgorszego gatunku i najhaniebniejszych szantażów.

Kronika.

Lwów, dnia 5. grudnia 1903.

Kalendarzyk.

W niedzielę 6. grudnia Mikołaja. — Gr. kat. Amfyłokija. — Kal. słow. Jarogniewa.
Wschód słońca 7·41, zachód 4·0.

W poniedziałek 7. grudnia Ambrożego — Gr. kat. Ekateryny. — Kal. słow. Ludomyśla.
Wschód słońca 7·42, zachód 4·0.

We wtorek 8. grudnia Niep. Pocz. NMP. — Gr kat. Kłymenta. — Kal. słow. Boguwola.
Wschód słońca 7·44, zachód 4·0.

W środę 9. grudnia Leokadyi. — Gr. kat Ałypa. — Kal. słow. Wesława.
Wschód słońca 7·45, zachód 3·59

— **Oddział chirurgiczny w szpitalu św. Łazarza** w Krakowie. Wydział krajowy zamianował dyrektora szpitala powszechnego w Białej, dra Józefa Bogdanika, prymaryuszem oddziału chirurgicznego w krajowym szpitalu św. Łazarza w Krakowie w miejsce śp. prof. dra Trzebickiego. Na opróżnione miejsce dyrektora szpitala powszechnego w Białej zostanie rozpisany konkurs.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska ob. łać. Zamianowany dziekanem rzeczywistym dla dekanatu Jazłowieckiego został ks. Franciszek Watoszyński, proboszcz w Borszczowie. Odznaczony usu Expos. can. ks. Wincenty Załuski, proboszcz w Dobrotworze. Przeniesiony ks. Stanisław Barnat, kooperator z Brodów do Chomiakówki.

Dyecezya tarnowska. Prezentę na probostwo w Zawadowie otrzymał ks. Władysław Kopernicki, dotąd proboszcz w Ociece — na probostwo w Pstrągowej ks. Jakób Bruśnicki, dotychczasowy wikary w Wielopolu. Przeniesiony ks. Jan Bajorski z Nowego Wiśnicza do Niedźwiedzia. Instytuował się na probostwo w Królówce ks. Franciszek Romański, dotychczasowy proboszcz w Chronowie.

— **Ianowania.** Minister skarbu zamianował komisarza skarbu dra Emiliana Tarnowieckiego inspektorem podatkowym a inspektora podatkowego Augusta Sobotkiewicza starszym inspektorem w obrębie dyrekcyi skarbu w Czerniowcach.

Kronika lwowska.

= **Wieczorki mickiewiczowskie.** Dnia 4. bm. w sali tow. pedagogicznego odbył się ku czci Mickiewicza uroczysty poranek, urządzony staraniem młodzieży gimnazyum VI. (Łyczaków). Po słowie wstępnem wypowiedzianem przez kol. Szureka, nastąpiły produkcye młodzieży. W części deklamacyjnej odegrano (w kostyumach) „Radę“ z Pana Tadeusza, „Konfederaci Barscy“ Akt II. i wygłoszono „Farys“ przez kol. Sienickiego i „Kibitki“ kol. Schramma. W części wokalnej wykonał chór męski „Powitanie losu“ Danieckiego, „Piosnka żołnierza“ Moniuszki, „Jan Sobieski“ i Hoffmana „Krakowiak“. Tenorowe sola Moniuszki i Niewiadomskiego odśpiewał kol. Żurawski. W instrumentalnej części odegrał na fortepianie kol. Żajkowski Chopina polones (A dur).

= (g) **Immatrykulacya** na uniwersytecie lwowskim odbędzie się w dniach 16., 17. i 18. grudnia.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W niedzielę, dnia 6. bm. Prof. K. Eljasz: Gwiazdy stałe (z obraz. świetln.) Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Pocz. o g 5. — Prof. dr. J. Nusbaum: Pasorzytnictwo w świecie zwierzęcym (z demonstr.) Uniwersytet, ul. św. Mikołaja 4. Sala XIV. Pocz. o godzinie 6.

= **Koniec orkiestry „Filharmonii lwowskiej“.** Dzienniki warszawskie doniosły, że p. Ludwik Heller zrzekł się imprezy orkiestry na rzecz p. Czelanskyego, który będzie dalej koncertował na własną rękę.

= **Podpułkownik-audytor Hekajło.** Do Lwowa nadeszła wiadomość, że podpułkownik-audytor Hekajło bawi w Kurytybie i zgłosił się u tamtejszego konzula austryackiego, p. Bertoniego.

= **Śmierć szwaczki.** W domu pod l. 53. przy ul. św. Marcina zajmowała małą izdebkę Marya Szpetkowska, szwaczka, stanu wolnego, licząca lat 48. Pędziła ona życie samotne. Wczoraj w południe chciał ją odwiedzić kuzyn p. Jakób W., adjunkt kolejowy. Nie mogąc się dopukać a domyślając się złego, otworzył drzwi przemocą. Okropny widok przedstawił się jego oczom. Na podłodze zastano Szpetkowską martwą w pozycyi klęczącej, nachyloną nad makutrą. Prawą ręką zacisnęła denatka kurczowo nogę stołu. Jeden palec u tej ręki był nadgryziony, prawdopodobnie przez myszy. Zawiadomiono o wypadku komisaryat miejski i policyę. Sprawdzono, że Szpetkowska czuła się chorą od pewnego czasu i była nawet o poradę u dra Kunzeka z powodu nowotworu w żołądku. Śmierć zaskoczyła ją skutkiem apopleksyi i nastąpiła przed 48 godzinami. Sąsiedzi widzieli Szpetkowską wchodzącą po raz ostatni do swej izdebki d. 1. bm. Zwłoki odstawiono do instytutu medycyny sądowej.

Kronika krajowa.

Akcya ratunkowa Tow. kółek rolniczych. Dnia 30. zm. zebrali się w sali rady powiatowej w Kałuszu reprezentanci władz, duchowieństwa, obywatelstwa, mieszczaństwa i ludu, celem zawiązania pow. komitetu ratunkowego na rzecz ludności włościańskiej, dotkniętej tegorocznemi klęskami elementarnemi. W dyskusyi, jaka się na ten temat rozwinęła, przemawiali pp. poseł dr. Wurst, marszałek Komornicki, p. Rojowski, ks. Szeligiewicz i Jan Dyląg. Następnie zawiązano komitet, do którego wchodzą: pp. St. Komornicki jako przewodniczący, K. Bukowczyk jako zastępca, I. Przestalski jako sekretarz, L. Fuss jako skarbnik, a dalej dr. Wurst, K. Rojowski, ks. Mikrut, Fr. Jasiński, B. Mayer. Komitet postanowił kooptować: pp. K. Sobotę, H. Mierzyńskiego, ks. Pietrusiewicza, ks. M. Rożańskiego, E. Woźniaka, A. Mühlsteina, W. Strömicha i W. Czechowicza.

Emigracya z Galicyi. Z Cieszyna donoszą: W miesiącu listopadzie wyemigrowało koleją północno-zachodnią 4.165 wychodźców. Ogólna liczba emigrantów wynosi w roku bieżącym 64.331 ludzi.

Pod zarzutem defraudacyi, popełnionej w urzędowaniu, aresztowano onegdaj w Stanisławowie na żądanie tamtejszej dyrekcyi kolejowej dyetaryusza tejże Alfreda S., który miał się dopuścić sprzeniewierzenia w ten sposób, iż likwidował i pobierał następnie z kasy kolejowej przez podstawione osoby pensye wdów, które dawno ze Stanisławowa już wyjechały. Pensye tych wdów przeniesiono na żądanie interesowanych do Czerniowiec, gdzie te obecnie zamieszkały, tymczasem sprytny dyetaryusz przez siedm miesięcy umiał tak manipulować, że pieniądze dla nich wypłacano podwójnie, raz do rąk tych wdów w Czerniowcach, drugi raz zaś wpływały one do kieszeni jego w Stanisławowie. Szkoda wyrządzona skarbowi kolejowemu wynosi około 1000 kor.

Paroch obrażający religię. Ks. gr. katolicki Iwan Kulik został przez sąd karny w Stryju skazany za obrazę religii na dwa miesiące ścisłego aresztu. W kazaniu występował on przeciw propagandzie polonizacyi i katolicyzmu ze strony zakonnic, przytem używał wyrażeń, w których prokuratorya upatrywała naigrawanie się z zwyczajów i urządzeń kościoła rz. kat. Przeciw skazaniu wniósł ks. Kulik zażalenie nieważności, które jednak trybunał kasacyjny odrzucił.

Sprawa Roberta Stillera. Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów pp. dr. Byk. dr. Grek i towarzysze imieniem Koła polskiego wnieśli interpelacyę w sprawie Roberta Stillera, który zasądzony za szpiegostwo wojskowe, przy rewizyi procesu został uznany niewinnym. Stiller zażądał wypłacenia pensyi za rok, który przepędził niewinnie w więzieniu, tymczasem ministerstwo wojny reskryptem z dnia 19. lutego 1903 r. pozbawiło go zupełnie gaży, powołując się na §. 15. wojskowych przepisów dyscyplinarnych, mówiący o śledztwie dyscyplinarnem. Tymczasem, jak donoszą dzienniki, Stiller nigdy nie był zawiadomiony o wdrożeniu przeciw sobie śledztwa dyscyplinarnego i nigdy nie dano mu możności obrony przed zarzutami. Zachodzi więc obawa, że minister wojny powołał się na śledztwo, które wcale nie istniało. Jeżeli doniesienie dzienników jest prawdziwe, to wygląda to tak, jak gdyby ministerstwo wojny podejrzewało niewinność Stillera co do kradzieży aktów wojskowych. To przypuszczenie musi właśnie wywołać zaniepokojenie w obec faktu, że Stiller został uwolniony prawomocnym wyrokiem. Byłoby to bowiem nietylko ignorowaniem władz sądowych, ale też zachwianiem zasadami konstytucyjnemi, wedle których jedynie sądy są uprawnione do ostatecznego rozstrzygania o winie lub niewinności. Interpelanci przeto zapytują, czy i o ile przedstawienie rzeczy ze strony dzienników zgadza się z rzeczywistym stanem rzeczy co do reskryptu ministeryalnego z dnia 19. lutego 1903 roku, powołującego się na §. 15. wojskowych przepisów dyscyplinarnych.

Ze Stanisławowa donoszą: W piątek przybył tu ponownie radca sądu tarnopolskiego p. Gubaj na dalsze śledztwo w sprawie kradzieży papierów wartościowych u Francosa w Tarnopolu. Dzisiaj nie ulega wątpliwości, że banda, na której trop obecnie wpadnięto, stoi w związku z tą samą, na której czele stali bracia Talesmanowie. Banda ta operowała w całej wschodniej Galicyi a echo jej kilkakrotnie odbiło się w rozprawach karnych tutejszego sądu obwodowego. Kilku członków tej śmiałej szajki odbywa jeszcze obecnie karę ciężkiego więzienia, kilku ratowało się ucieczką do Ameryki, herszt zaś jej, Nissen Talesman, opryszek niesłychanie zręczny, ścigany listami gończymi, ukrywa się po dziś dzień przed okiem sprawiedliwości. Stwierdzono przy aresztowaniu Pistreicha, że obligacye u niego znalezione pochodziły z trzech kradzieży, Pistreich jednak, człowiek niskiej inteligencyi, był jak się zdaje tylko narzędziem w ręku sprytnych rzezimieszków. Charakterystycznem jest mianowicie, że poszlakowane obecnie w tej sprawie figury były poszlakowanemi także we wszystkich poprzednich kradzieżach z włamaniem a niesłychanie szybkie wzbogacenie się tych jednostek daje powód do rozlicznych, niekorzystnych dla nich komentarzy.

Kronika powszechna.

§ **Zjazd dziennikarzy słowiańskich** odbędzie się w r. 1904 w Zakopanem.

§ **Renegat.** Niedawno mieliśmy sposobność czytania w miesięczniku polskim recenzyę o powieściach p. Fryderyka Skowronka, zaliczonych do t. zw. „Polenliteratur“. Recenzent podnosił w nich, że autor niemiecki (syn polskiego chłopa) pisze o nas z przychylnością, że z miłością zwraca się do narodu polskiego. Jak ostrożnym trzeba być w budowaniu hypotez literackich, dowodzi nam artykuł tegoż Skowronka, zatytułowany: „Im Land der Masuren“, zamieszczony zaś w ilustrowanym tygodniku *Die Woche*, zeszyt 48. Pan Fritz Skowronek cieszy się i zachwyca tem, że lud mazurski się germanizuje, bawi się w proroka, że ten lud wnet już odpadnie od polskiego pnia. Nie będziemy tu powtarzać płytkich premis i wniosków szanownego renegata a jako *curiosum* zapisujemy zakończenie artykułu:

— „Mazur kradnie. Trzeba mu drzewa, idzie w cudzy las, trzeba mu ryb, idzie w cudzy rewir. Poczem idzie do kryminału“.

A zatem wywody p. Skowronka są prawdziwe. Bo z tego pokazuje się, że wśród Mazurów germanizacya w istocie zrobiła wielkie — bardzo wielkie postępy. Pytamy się tylko, skąd p. Skowronek czerpał swoje informacye do swoich proroctw o germanizacyi? Czyżby z kryminału? *L. St.*

§ **Nagrody Nobla.** Premium Nobla w wysokości 140.000 guldenów przyznano ostatecznie pani Curie i jej mężowi, jako wynalazcom nowego żywiołu „radium“. Pani Curie jest Polką, z domu Skłodowską siostrą drowej Dłuskiej z Zakopanego i zdobyła już sobie swemi pracami w dziedzinie chemii wybitne imię.

§ **Choroba Wilhelma II.** Inspirowana z wysokich sfer *Preuss. Corresp.* pisze: „Niestety nie możemy stwierdzić, aby proces uzdrowienia u cesarza był już skończony. W tych dniach cesarz bierze udział w konwersacyi tylko piśmiennie. Głosu nie wolno mu używać a jeżeli kiedy wbrew zakazowi zaczął z cicha mówić, całe otoczenie było w wielkim niepokoju. Do tego dodać należy, że proces zabliźniania się rany nie zrobił w ostatnich czasach wielkich postępów, że więc cesarz przed odbyciem dłuższej rekonwalescencyi nie może być uważany za zupełnie zdrowego. — Choroba była o wiele cięższą, aniżeli według wiadomosci można było przypuszczać. Siły dostojnego pacyenta są bardzo nadwerężone, a ci, którzy go widzieli, mówią, iż w ostatnich dniach znacznie się postarzał“.

Na dworze w Poczdamie i Berlinie, jakoteż w całem państwie, panuje wielka obawa o zdrowie cesarza. Do tej enuncyacyi dodać należy, że inna, także półurzędowa, *Süddeutsche Correspondenz* zaprzecza pogłosce, jakoby na wypadek wyjazdu cesarza miała być ustanowioną rejencya. O takiej pogłosce jednak w prasie nic nie wiadomo. *Dementi Süddeutsche Corresp.* jest zaś tak nieśmiałe, że wygląda raczej na przygotowanie, że taka rejencya będzie ustanowioną.

Zmarli.

W Stryju umarł wczoraj Jan Maryniak, szkolny inspektor okręgowy, przeżywszy lat 50.

Ze stowarzyszeń.

W Sokole lwowskim w niedzielę dnia 6. bm. jako w dziewiętnastą rocznicę wprowadzenia się do własnego gmachu — uroczysty wieczór.

Szczyt wielkopańskości.

Bankier G. odprowadza na dworzec swoją żonę. Gdy pociąg rusza, pani bankierowa powiewa chusteczką na pożegnanie. Dostojny małżonek z początku sam odpowiada, wreszcie podaje chustkę stojącemu za nim służącemu.

— Powiewaj dalej — mówi z godnością.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 4. grudnia 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce +3·4 Tarnopol —·—, Lwów +1·6, Skole +0·6, Przemyśl —·—, Jarosław +0.6. Tarnów —·— Nowy Zagórz +0·5, Kraków +0·2, Praga —5·4, Wiedeń +2·1, Semmering —·—, Budapeszt +4·2, Ischl —2·7, Riva —·—, Tryest +4·1; Celsyusza.

MAŁY FEJLETON.

Arystokratyczne małżeństwa amerykanek.

Z okazyi zaślubin panny May Wilson Goelet, najbogatszej dziedziczki amerykańskiej arystokracyi pieniężnej z angielskim lordem Roxburghe, niektóre z pism amerykańskich wywodzą żale z powodu strat, jakie Ameryka w pieniądzach i piękności ponosi skutkiem tych związków międzynarodowych. Lwia część w tem polowaniu na księżniczki dolarowe przypada Anglii, lecz Francya i Włochy mogą też wykazać poważną zdobycz, Niemcy i Austrya pozostały znacznie w tyle.

Panna May Goelet będzie piątą z rzędu amerykanką szczycącą się angielską koroną książęcą. Wszystkie przyniosły mężom swym książęce fortuny a nowa „Duchess of Roxburghe“ nie będzie stanowiła wyjątku. Po wyjściu za mąż będzie miała do dyspozycyi majątek, wynoszący 40 milionów marek, a drugich tyle czeka ją po śmierci matki. Roczny jej dochód cenią na 1 i pół miliona marek. Poprzedniczki jej na liście księżnych angielskich są lady Beresford, ur. Lily Price, która pierwszy raz wyszła za mąż za nowojorskiego milionera, z zawodu kupca towarów bławatnych, w drugiem małżeństwie została żoną ósmego księcia Marlborough, a w końcu została lady Beresford; druga lady Beresford jest z domu Consuelo Vanderbilt; owdowiała księżna Manchester pochodzi z rodziny Iznaga w Nowym Yorku, a obecna księżna Manchester jest urodzoną p. Heleną Zimmerman z Cincinati. Starsza księżna Malborough przyniosła w posagu 10 milionów dol., a większa część jej dochodów z pierwszych lat małżeństwa została użyta na odrestaurowanie rodzinnego zamku książęcego Blueheim. Młoda księżna Marlborough otrzymała od ojca swego, Wiliama Vanderbilta, tylko milion dolarów w posagu, lecz w dzień ślubu teść wręczył zięciowi, jako niespodziewany podarunek ślubny, drugi milion, córce zaś wspaniały pałac w Londynie. Nadto księżna ma widoki na spadek kilkudziesięciomilionowy po śmierci rodziców.

Jedna z dziedziczek amerykańskich dosięgła nawet rangi wicekrólowej, mianowicie Marya Leiter, córka Leviego Leitera z Chicago, która wyszła za lorda Curzona, wicekróla Indyj. Potrafiła ona przy uroczystych okazach, jak np. przy koronacyi króla Edwarda, wywołać senzacyę świetnością swych toalet.

Pani Cornwallis West z Nowego Jorku, z drugiego małżeństwa Lady Churchill, potrafiła obie swe córki wydać za książąt. Jedna z nich jest księżniczką Pless, druga żoną księcia Westminster, jednego z najbogatszych właścicieli ziemskich w Londynie. Dwóch członków familii Paget pojęło również Amerykanki za żony; starszy, wuj, ożenił się z Minną Stevens z Nowego Jorku, siostrzeniec z Pauliną Whitney, córką słynnego finansisty i sportsmena. Córka nowojorskiego bankiera Johna Davis została margrabiną Dufferin a Kornela Bradley Martin, żoną lorda Craven.

Bardzo szczupłą jest wobec tego lista amerykanek uksiążęconych w Niemczech. Do najwybitniejszych należą hrabina Waldersee i siostra jej baronowa Wächter, księżna Hatzfeld, hrabina Pappenheim, hrabina Sierstorff, żona ambasadora Speck von Sternburg i wdowa po konzulu niemieckim Kettelerze, zamordowanym w Pekinie.

Do najbardziej znanych małżeństw francusko-amerykańskich należy związek hrabiego Boni de Castellane z panną Annie Gould, córką słynnego króla kolei żelaznych Jay Goulda. Mówiono o młodej tej parze więcej, niż o którejkolwiek na obu półkulach, a to z powodu — kłopotów pieniężnych, jakie przechodziła wkrótce po ślubie. Młoda hrabina miała wprawdzie rocznego dochodu 800 tysięcy frank., potrzebowała jednak 1,100.000, ztąd niedobór 300.000 rocznie; tak więc po kilku latach nastąpiło senzacyjne bankructwo, wyjazd do Ameryki i przywiezienie ztamtąd nowych subsydyj. Paryskie dzienniki w owym czasie pisały rozczulające artykuły wstępne o nędzy bogaczy.

Księżna Collona, przybrana córka zmarłego Johna Mackay, który zyskał swój olbrzymi majątek jako założyciel kopalni srebra — Nevada, jako bankier, król kolei żelaznych i główny akcyonaryusz pierwszego transatlantyckiego kablu, jest najbogatszą z Amerykanek włoskich.

Wreszcie wymienimy jeszcze księżnę Poniatowską, urodzoną Storrey z San Francisco, żyjąca jednak wraz z mężem swym w Kalifornii.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Wczorajszy odczyt prof. Reichmana** w Kole literackiem na temat „Sztuka a krytyka“ wypadł pod każdym względem świetnie. Sala była przepełniona a odczyt zajął słuchaczy i słuchaczki, uwięził ich uwagę od początku aż do końca. Treść i styl odczytu złożyły się na całość doskonałą. Od czasów śp. malarza Rodakowskiego nie pamiętamy we Lwowie odczytu tak ciekawego na temat sztuki.

* **Nowe książki.** W. M. Kozłowski: „Dekadentyzm współczesny“. Warszawa 1904. Jan Fischez. Str. 126.

„Dla powodzian w roku 1903“ Jednodniówka. Staraniem Koła T. S. L. św. Kazimierza króla chłopów. Str. 112 in quarto.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę popoł. „Uczeń szatana“, sztuka w 3-ch aktach (5 odsłonach), przez Bernarda Shaw, wieczór: „Dziesięć cór na wydaniu“ operetka w 1. akcie Ft Souppego: „Divertissement baletowe“ i „Pan Choufleuri przyjmuje“ operetka w 1. akcie J. Offenbacha.

W poniedziałek „Serdeczne dzieje“, sztuka w 3-ch aktach J. Giacosy; — „W wilczym dole“ obraz dramatyczny w 1. akcie, przez G. Verga

We wtorek popoł. „Właściciel kuźnic“ sztuka w 5. aktach Jerzego Ohneta; — wieczór: (wznowienie) „Aida“, Józefa Verdi'ego, opera w 4-ch aktach (5 odsłonach). Gościnny występ Józefiny Kurtzówny i Władysława Leliwy, artystów opery warszawskiej.

We środę (popularne przedstawienie po cenach zniżonych) „Bogaty wujaszek“, komedya w 4-ch aktach K. Karlweisa.

We czwartek „Aida“, opera w 4 aktach (5 odsłon.) Józefa Verdi'ego.

W piątek po raz pierwszy „Safanduły“, komedya w 4 akt. Wiktoryna Sardou.

W sobotę „Aida“ opera w 4 akt. (5 odsłonach) Józefa Verdi'ego.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę popołudniu „Konfederaci barscy“, wieczór „Popielus[illegible]k“.

Filharmonia.

We wtorek 8. bm. wielki koncert filharmoniczny, ostatni występ słynnego barytonisty Aleksandra Heinemanna.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Wczoraj aresztowano w Krakowie niejakiego Henryka Radzimińskiego z Warszawy, który przedstawił się za inżyniera cywilnego i szukał wspólników do finansowania rozmaitych wynalazków, np. „patentowanego opalania kuchni bez węgla i drzewa“, ochrony przed niebezpieczeństwem w razie mgły i zawiei itp. Zdołał wyzyskać kilka osób; zyskał mianowicie wspólnika dla „samozapalacza lamp“, dawno już wynalezionego, — dalej inkasenta, któremu przedstawił, że będzie inkasował 20.000 koron tygodniowo w całej Galicyi za sprzedaż wynalazków. Radzimińskiego aresztowano na kolei, gdy z dobra swą znajomą i zebranym groszem miał zamiar ulotnić się do Wiednia. Odebrano mu większą kwotę pieniężną, którą zwrócono poszkodowanym. Radzimiński karany był półtorarocznem więzieniem w Warszawie również za wyzysk przez sprzedaż i finansowanie wynalazków.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Z powodu protestu, o którym donosiliśmy, uniwersytet warszawski został w dniu 2 grudnia zamknięty na czas nieograniczony z rozporządzenia rektora Uljanowa. Należy jednak się spodziewać, że zamknięcie to czasowe uniwersytetu nie będzie trwało dłużej jak kilka dni.

Oprócz głównego gmachu uniwersyteckiego, zamknięto również klinikę, prosektoryum itd.

Zdaniem niektórych, uniwersytet zostanie otwarty dopiero po świętach Bożego Narodzenia, gdyż i bez tego wszystkiego zamkniętoby go, jak corocznie, z powodu tychże świąt, około połowy grudnia. Tak samo postąpiono sobie w Kijowie, gdzie również w tych dniach były rozruchy studenckie i gdzie istotnie przyszło do wybijania szyb, hałasów i czynnej kolizyi z władzą wykonawczą. Demonstracye w Kijowie nie miały jednak oczywiście, ani co do motywu, ani pod względem formy, nic wspólnego ze sprawą studentów warszawskich.

— Warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego* donosi: Czytelnicy przypominają sobie, że w Warszawie, podczas przedstawienia sztuki Dobrzańskiego „Złoty cielec“ syoniści (głównie syonistki) urządzali kilkakrotnie skandale, dopatrując się w sztuce tendencyj antysemickich, których tam jako żywo niema. Skutkiem tego, ustępując pod naciskiem kilkunastu żydków, dyrekcya teatrów skreśliła „Złotego cielca“ z repertuaru. Tymczasem coś podobnego stało się i w Lublinie podczas przedstawienia „Flisaka“ Anczyca. Dodać należy, że przedstawienie było amatorskie na dochód niezamożnych uczniów gimnazyum. Tymczasem kilkunastu uczniów żydowskich z tego właśnie gimnazyum w Lublinie, siedzących na galeryi, urządziło, na wzór Warszawy, demonstracyę przeciw aktorom, dopatrzywszy się nawet w niewinnym „Flisaku“ tendencyj wrogich żydom. — Policya lubelska aresztowała małoletnich zelantów syonizmu i zaprowadziła ich do cyrkułu. Przedstawienie, potem intermezzo, szło dalej aż do końca, już niczem nie zakłócone.

Telegramy i telefonematy.

Koło polskie.

Wiedeń 5. grudnia. Na początku dzisiejszego posiedzenia p. Głąbiński, nawiązując do ostatniej mowy p. Jaworskiego, powiada, że Koło polskie zajmuje takie stanowisko w parlamencie, że każde słowo, wypowiedziane imieniem Koła, śledzą wszyscy z wielkiem zajęciem. Dzienniki wiedeńskie nadużywają tej mowy na swoją stronę, dzienniki czeskie zaś atakują tę mowę. Mowca zapytuje więc p. Jaworskiego, jak mowę swą rozumiał.

P. Jaworski odpowiada, iż nie uznaje krytyki Koła przez dzienniki obce. Komisya parlamentarna Koła odbyła posiedzenie i uchwaliła potępić obstrukcyę. Nawiązując zaś do bieżącego posiedzenia dodał ze swojej strony kilka uwag. Posiedzenie izby posłów środowe trwało 9 godzin. Cztery godziny trwało odczytywanie „wpływów“, przytem używano najnikczemniejszych sztuczek i obrażano najświętsze uczucia religijne. Odbywało się to do godziny w pół do 4. Następnie po odczytaniu interpelacyj zabrał głos dr. Baxa i przemawiał 4 godziny. Nie mówił, lecz szeptał, co było obelgą dla parlamentu. Cały miesiąc zmarnowaliśmy. Nie występowałem wcale przeciw mowcom czeskim. Potępiłem tylko nadużywanie języka czeskiego do prowadzenia obstrukcyi. Co się mnie tyczy, chciałbym zawsze utrzymywać dobre stosunki z Czechami, może życzę sobie tego więcej nawet, niż Czesi. Utrzymywałem te stosunki wśród największych trudności do owego 8. czerwca. Jestem zawsze przyjacielem Czechów, ale sługą ich nie jestem. To, co powiedziałem, powiedziałem z przekonania i przy tem stoję.

P. Grek nie chce wszczynać dyskusyi, ale zastrzedz się musi przeciw dwom ustępom mowy a mianowicie przeciw „justament Standpunkt“ i twierdzeniu o niezrozumiałości mowy p. Baxy.

Wśród tego odzywają się głosy posłów, że tak rzeczywiście było, że Baxa szeptał jedno słowo po czesku, drugie po niemiecku, że nic go zrozumieć nie można było.

P. Abrahamowicz powiedział, że członkowie klubu czeskiego zapytywali o wyjaśnienie członków komisyi parlamentarnej i p. Pacak był z wyjaśnienia tego zupełnie zadowolony. Nie pojmuje, jak niektórzy członkowie Koła polskiego mogli w krytyce iść dalej i wypowiadać w kuloarach głośno swe niezadowolenie.

Hr. W. Dzieduszycki przemawia w tym samym duchu. Powiada, iż mowa prezesa, jeśli kto z niej był niezadowolony, powinna być krytykowaną w Kole a nie w kuloarach, przed członkami innych klubów. Mowca chciał słuchać mowy p. Baxy, lecz nie mógł, gdyż jej nie rozumiał, bo p. Baxa mówił jedno słowo po czesku a jedno po niemiecku. Stawia rezolucyę: „Koło polskie zgadza się z mową swego prezesa, potępia obstrukcyę bez względu na stronnictwo, które tej broni używa, przyjmuje oświadczenie prezesa do wiadomości“.

Przemawiał jeszcze p. Czaykowski, inni posłowie zrzekli się głosu, poczem rezolucyę hr Dzieduszyckiego jednogłośnie przyjęto.

Rada państwa.

Wiedeń 5. grudnia. W ciągu dalszym wczorajszego posiedzenia izby posłów w dyskusyi nad przedłożeniem rządowem, podwyższającem z 15 na 20 milionów koron kredyt zapomogowy dla dotkniętych klęskami elementarnemi, — jako mowca generalny *pro*, przemawiał p. Eugeniusz Abrahamowicz i przedstawił ogrom szkód, wyrządzonych przez powodzie w Galicyi wschodniej, gdzie sięgają one ponad 100 milionów kor. Cóż wobec tego znaczy 3,600 000 kor. przeznaczonych dla Galicyi? — nie są w stanie nawet uratować bytu dotkniętym klęskami! (Potakiwania u Polaków). Dalsze środki ze strony państwa są niezbędne, jeżeli poprostu istnienie tych ludzi nie ma być zagrożonem. Mowca domaga się ulg podatkowych, zniżenia taryf kolejowych poniżej zwykłej zniżki zapomogowej, dalej robót publicznych, celem umożliwienia ludności dorobku ponownego, a więc budowy dróg, kolei i innych robót publicznych, które jednakże natychmiast podjąć należy. Dalej mowca wspominał o pożarach: Złoczowa, Monasterzysk i Mikuliniec, domagając się, aby z dóbr państwowych dostarczono pogorzelcom drzewa po niskich cenach. Drzewo z domen oddano handlarzom, od których nie można wymagać filantropii, ale można jej wymagać od państwa. Tymczasem lwowska dyrekcya domen robi jaknajwiększe trudności, wyznaczyła pogorzelcom niedostępne części lasów i domaga się, aby każdy z nich zgłosił się osobiście, aby broń Boże jaki kawałek drzewa nie dostał się w ręce „niepowołane“. Mowca wykazywał wreszcie ponownie konieczność szybkiej akcyi ze strony rządu. (Oklaski u Polaków).

Przedłożenie rządowe uchwalono.
Następne posiedzenie w środę.

Wiedeń 5. grudnia. *Neue freie Presse* donosi, że w przyszłym tygodniu odbędą się tylko dwa posiedzenia Izby poselskiej, a mianowicie we środę 9. grudnia i w piątek 11. grudnia. Ogłoszenie odroczenia sesyi Rady państwa nastąpi w sobotę rano dnia 12. grudnia.

Sejm węgierski.

Budapeszt 5 grudnia. Posłowie, oświadczający się za obstrukcyą, z partyi Koszuta, odbyli wczoraj pod przewodnictwem posła Thaly, który przedłożył uzupełnienie do znanego wniosku Koszuta w tym duchu, że stronnictwo zawsze i przy każdej sposobności będzie za węgierskim językiem urzędowym i węgierską komendą w wojsku, za węgierskimi emblematami, węgierskiem wychowaniem oficerów i za wprowadzeniem języka węgierskiego w sądach wojskowych.

Posłowie Bakonyi i Barabasz wnieśli, aby rokowano ze stronnictwem liberalnem pod tym jedynie warunkiem, jeżeli uzna uchwałę o dwu posiedzeniach dziennie za ważną, dalej, jeżeli daną będzie gwarancya, że w obecnej sesyi regulamin obrad nie zostanie zmieniony.

Po długiej dyskusyi p. Thaly zaproponował uchwalenie, że praktyczne przeprowadzenie języka węgierskiego, jako państwowego, na wszystkich polach życia publicznego i w wojsku węgierskim należy wyłącznie do węgierskiego ustawodawstwa, tj. króla i sejmu.

Na wniosek Barabasza uchwalono zażądać od partyi liberalnej zaniechania posiedzeń podwójnych, co do innych punktów uchwała ostatecznie zapadnie później.

Budapeszt 5. grudnia. Obrady stronnictwa niezawisłości przeciągnęły się do późnej nocy i miały przebieg nadspodziewanie spokojny. Na 74 obecnych, 46 oświadczyło się za wnioskiem kompromisowym Thalego, 28 przeciw temu wnioskowi. Po głosowaniu znaczna część tych drugich poddała się woli większości.

Budapeszt 5. grudnia. Wczoraj popołudniu udali się Koszut i Thaly na zaproszenie Tiszy do pałacu prezydyum gabinetu. Tisza oświadczył im, że powinien być wyeliminowany z obstrukcyi wniosek, uchwalony przez pokojową frakcyę partyi Koszuta. Wniosek ten zresztą sformułowano połowicznie. Frakcya akceptowała zmianę, dotyczącą enuncyacyi prezesa gabinetu, jaką on ma złożyć o sprawach narodowych.

Budapeszt 5. grudnia. Stronnictwo ludowe uchwaliło rezolucyę, wyrażającą przekonanie, że uspokojenie sytuacyi w parlamencie możliwe jest tylko pod warunkiem, iż zaniecha się zamiaru odbywania dwu posiedzeń izby dziennie i hr. Tisza do tego się zastosuje.

Budapeszt 5. grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego podczas odczytywania protokołu wszedł na salę Franciszek Koszut, powitany przez swoich stronników okrzykami „Eljen!“ Manifestacyę tę przyjęli członkowie partyi ludowej, a szczególnie p. Rakovszky ironicznym głośnym śmiechem. Członkowie partyi Koszuta głośno protestują przeciw temu.

Protokół bez dalszych uwag uwierzytelniono.

Prezydent zawiadamia, że pp. Koszut, Barabasz i Kubik zapisali się do głosu przed porządkiem dziennym.

Franciszek Koszut zabiera głos, aby w imieniu stronnictwa swego przedłożyć warunki, pod jakimi wobec rządu...

Z ław partyi ludowej głos: „Chce u-stą ić“.

Koszut: Nie, tylko chce parlamentarną walkę prowadzić znowu w sposób normalny.

Mowca chce przedłożyć uchwałę, która wczoraj zapadła w stronnictwie i odczytuje w dosłownem brzmieniu znaną uchwałę; poczem wywodzi: „Nie przyszedłem tu z oliwną gałązką pokoju“, przeciwnie moje stronnictwo także dalej walczyć będzie przeciw wszystkim rządom, które stoją na zasadzie ustaw z r. 1867.“

Koszut w końcu swej mowy wylicza korzyści, jakie osiągnęła obstrukcya, mianowicie usunięto podwyższenie kontyngentu rekrutów; korona poczyniła koncesye, którym nie można odmówić pewnej wartości. Mowca z naciskiem zaznacza konieczność reformy wyborczej i wywodzi, że wszelkie prawo pochodzi od narodu, a więc i prawo do armii. Stronnictwo niezawisłości stoi ściśle na stanowisku niezależnej armii, ponieważ język armii i kierownictwo jej nie może być inne, jak węgierskie.

Hr. Tisza oświadcza, że nie ma nic przeciwko temu, aby uchwała izby co do odbywania dwu posiedzeń dziennie była zniesiona (żywe potakiwania na skrajnej lewicy). W tej mierze postawi mowca jeszcze dziś wniosek. Co prezydent ministrów imieniem rządu w kwestyi reformy wyborczej powiedział, przy tem trwa niezmiennie i będzie dążył do jak najspiesznięjszego urzeczywistnienia reformy wyborczej. — (Żywe oklaski na skrajnej lewicy.)

Co się tyczy żądanego oświadczenia rządu, że na Węgrzech wszelkie prawa a więc prawa, dotyczące organizacyi i kierownictwa armii, pochodzą od narodu, to oświadczam — powiada Tisza — chętnie, że zawsze wyznawałem tę zasadę. (Żywe oklaski w całej izbie). Według praw państwa węgierskiego korona i naród tworzą organiczną harmonię a przeciwieństw pomiędzy narodem a koroną lub izolowania ich nie można sobie wogóle wyobrazić.

Parlament niemiecki.

Berlin 5. grudnia Parlament niemiecki wybrał prezydentem izby poselskiej hr. Ballestrema 250 głosami na 353 głosujących, 100 kartek oddano białych. Pierwszym wiceprezydentem wybrany hr. Stolberg 239 głosami; socyalista Singer otrzymał 68 głosów a 25 kartek było białych. Drugim wiceprezydentem został p. Paache. Wszyscy trzej wybór przyjęli

Skierniewice 5. grudnia. Carstwo odjechali do Petersburga.

Wiedeń 5. grudnia. Półurzędowy *Fremdenblatt* stwierdza wczorajsze nasze doniesienie, że w miejsce przechodzącego w stan spoczynku generała kawaleryi barona, Appla obejmuje kierownictwo spraw cywilnych i wojskowych w Bośnii i Hercegowinie komendant korpusu krakowskiego, baron Albori.

Następcą Alboriego w Krakowie zamianowany został dotychczasowy komendant 12. dywizyi w Krakowie, generał porucznik Adolf Horsetzky.

Rozmaitości.

Ω **Listy z piekła**. Zamieszkała w Białgorodzie wdowa po kupcu otrzymała pewnego dnia pocztą list pieniężny. Po rozpieczętowaniu znalazła papierek dwudziestopięciorublowy i pisany na maszynie list z podpisem zmarłego przed czteroma laty męża jej. Nieboszczyk donosił, że przebywa obecnie w piekle, gdzie mu jest bardzo nie dobrze, pociechy i ulgi spodziewać się może wtedy tylko, jeżeli wdowa wspominać go będzie, strzedz majątku swego i obchodzić się dobrze z krewnymi. Niezbyt inteligentna kupcowa przeraziła się na widok listu z czeluści piekielnych i chciała na razie przedrzeć nawet piekielny pieniądz, — później jednak rozmyśliła się i postanowiła częściej wspominać nieboszczyka. Listy z piekła nadchodzić zaczęły coraz częściej. Mąż wspominał w nich o wszystkich swoich grzechach za życia, o szczęśliwych latach, spędzonych w pożyciu małżeńskiem i od czasu do czasu dołączał trochę pieniędzy na „pierniki i cukierki“. W każdym jednak liście powtarzał z naciskiem prośbę swą, ażeby wdowa nie ważyła się nic zmieniać w odziedziczonej po nim spuściźnie, każda bowiem zmiana przyprawia go o męki niewysłowione. Nieustanne powtarzanie się jednej i tej samej prośby, ażeby nie sprzedawała domu, nasunęła domysł, że autorami korespondencyi piekielnej są siostrzeńcy wdowy, którzy dowiedziawszy się, że ciotka ma zamiar pozbyć się domu, przez co straciliby nadzieję do spadku po niej, użyli sposobu tego, ażeby łatwowierną kobietę skłonić do zaniechania zamiaru swego. Jedna z kumoszek nie omieszkała wtajemniczyć wdowy w odkrycie to; wdowa nie wierzy jednak i przekonana jest święcie, że korespondencya jest z piekła. W ostatnich czasach zaczęła nawet sama korespondować z mężem; pisze listy i pali je potem w piecu, twierdząc, że wraz z dymem przedostaną się do czeluści piekielnych.

Ω **Z Kalifornii**. Juliusz Huret, współpracownik *Figara*, zwiedzał kopalnie złota w Kalifornii i opowiada o wysokości zarobków. Są wprost bajeczne. Malarz zarabia 20—25 fr. dziennie, stróż tramwajowy 12 fr., policyant 400 fr. miesięcznie. Lekarze za pierwszą wizytę pobierają 40 f., za następne po 20 fr., za nocne wizyty po 40 fr., za każde świadectwo 80 fr., za stwierdzenie śmierci 200 fr., za ekspertyzę lekarską w sprawach sądowych 2.000 fr., za opatrzenie ran na głowie 600 fr., za zestawienie złamanej nogi 2.000 fr., za przecięcie wrzodu 200 fr., za usunięcie obcego ciała u ucha 200 fr. Huret był świadkiem procesu rozwodowego i zdumiewa się nad łatwością rozwiązywania węzłów małżeńskich. Rozwody można uzyskać w Kalifornii na podstawie następujących motywów: 1) złamania wiary małżeńskiej, 2) uchylania się męża od troski o utrzymanie żony, 3) zaniedbania domowego ogniska przez rok, 4) nałogu pijaństwa, 5) złego obchodzenia. Za złe obchodzenie poczytywane są nietylko obrazy czynne, ale i słowa obelżywe.

Dział ekonomiczny.

β **Państwowa rada kolejowa** na wczorajszem posiedzeniu przyjęła wniosek, aby w przyszłości restauracye kolejowe na dworcach nie były przez dyrekcye kolei rozdzielane w drodze ofert, ale z wolnej ręki, przy uwzględnieniu fachowych i osobistych kwalifikacyj. Przyjęto dalej szereg rezolucyj i wniosków w sprawie lepszego oświetlania wagonów itp. Próby zaprowadzenia motorów nie wydały rezultatu pomyślnego — zawiadomił reprezentant rządu. Przyjęto wniosek pp. Baczewskiego i Russmanna w sprawie zaprowadzenia nowego połączenia pospiesznego Lwowa z Wiedniem, tam i napowrót; — wniosek p. Pilata, by przy pociągach 1014/6112 i 6130/1113, na linii Kraków-Chabówka Zakopane, celem wygody dla publiczności, zaprowadzono pauzę obiadową. Obradowano dalej nad wnioskiem pp. Baczewskiego i Russmana co do zniżenia cen powrotnych biletów w Galicyi. Wniosek ten przyjęto w następującej formie: Rada kolejowa poleca odrzucenie wniosku co do ogólnego zaprowadzenia zniżonych kart powrotnych na kolejach państwowych, a mianowicie ze względu na zły rezultat kasowy, ale uprasza ministerstwo kolei, by uwzględniło jak najdalej idące ułatwienia, a zwłaszcza co do kart powrotnych w Galicyi.

β **Krakowskie tow. wzaj. ubezpieczeń**. Rada nadzorcza tow. wzaj. ubezp. przeprowadziła dyskusyę nad sprawozdaniem dyrekcyi z wszystkich działów i przyjęła je do wiadomości. Załatwiono cały szereg spraw administracyjnych, między innemi sprawy sporne o odszkodowania w dziale ogniowym.

β **Niepowodzenie skartelowanych rafineryj cukrowych**. *N. fr. Presse* — a więc źródło dla nas niezbyt przychylne — donosi, że między skartelowanemi rafineryami cukru a t. zw. „outsiderami“ wywiązało się w ostatnim czasie żywe współzawodnictwo na wewnętrznych targach, przyczem cukrowniom, stojącym po za kartelem, udało się sprzedać stosunkowo wielką ilość towaru. A mianowicie przypada 280.000 cent. metr. cukru spożywczego, opodatkowanego w miesiącu październiku w Przedlitawii, na skartelowane rafinerye, a przeszło 100.000 cent. metr. na nieskartelowane fabryki. Jeśli się zważy stosunkowo bardzo mało liczbę rafineryj nie skartelowanych i jeśli nadmienimy, że sama fabryka przeworska wyprodukowała w miesiącu październiku br. 23.000 cent. metr. cukru, to z łatwością spostrzeżemy, że nieszczególnie się wiedzie t. zw. chropińskiej grupie rafinerów, która dziś głównie reprezentuje kartel cukrowy. Z tego widzimy, że rafinerya przeworska zyskuje coraz więcej szans, aby zwycięzko wyjść z walki podjętej z pozakrajowymi konkurentami a wszelkie pogłoski o przystąpieniu rafineryi przeworskiej do kartelu okazują się najoczywistszym wymysłem.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 5. grudnia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·40 do 8·50, pszenica nowa 8·10 do 8·25, żyto gotowe 6·70 do 6·90, nowe 6·50 do 6·75, owies obroczny gotowy 5·60 do 5·90, nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 5·10 do 5·30, jęczmień browarny 5·30 do 5·50, rzepak 9·50 do 9·70, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·25 do 6·50, groch do gotowania 7·50 do 9·25, wyka 5·— do 5·25, bobik 5·50 do 5·75, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 5·90 do 6·10, stara 6·25 do 6·50, chmiel za 56 kilo od 160 do 180, koniczyna czerwona 55·— do 60·—, biała 65·— do 75·—, szwedzka 45·— do 55·—, tymotka 20·— do 21·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 18·50 do 18·60 paritas Tarnopol eskontyngentowy 12·10 do 12·20.

Budapeszt dnia 5. grudnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 7·60 do 7·61, na kwiecień 7·70 do 7·71, żyto na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 6·60 do 6·61, owies na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 5·49 do 5·50, kukurudza na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 1902 5·17 do 5·18, rzepak na sierpień 11·75 do 11·85.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: słabe.
Stan powietrza: pada deszcz.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń dnia 5. grudnia. (Telegr. „Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 686·—, węgierskiego zakładu kredytowego 771.—, Anglobanku 280·50, Unionbanku 538·00, Banku dla krajów koronnych 435·50, Bankvereinu 515·50, Bodencreditu 949·—. galicyjskiego Banku hipotecznego 539·—, kolei państwowych 674·00, kolei południowej 87·50. tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 419·00, kolei północnej 5540, kolei czerniowieckiej 578·—, alpiny 407·00, Rima Muranya 489·50, praskiego towarzystwa żelaznego 1875, fabryki broni 388·00, tureckie tytoniowe 354·50, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1210·—, oblig. węg. indemniz. 98·15, renta majowa 100·50, austryacka renta koronowa 100·55, węgierska renta koronowa 98·55, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·65, 4-procentowe listy Banku krajowego 98·85, 4 i pół procentow. listy Banku krajowego 103·25, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·25, 4-procent listy Banku hipotecznego 98·65, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·80, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 99·87. 4-procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·65, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96·55, losy tureckie 141·75, marki 117·22 ruble 252·75.

Usposobienie: po przejściowem osłabieniu wskutek realizacyj ustalono pod wpływem wiadomości z Budapesztu.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

HOTEL EUROPEJSKI
Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dn. 5. grudnia 1903. Dr. prof. H. Jordan z Krakowa, K. Polański z Brodów, J. Zdanowicz z Schodnicy, M. Schorr z Tarnopola, A. Adamscy z Bóbrki, S. Niewiarowski ze Schodnicy, K. Jaworski z Ostrowczyka, M. Pilzowa z Chodorowa, K. Angelczykowski z Paligród, dr. J. Schenker z Przemyślan, J. Zdanowicz z Borysławia, J. Valentin i A. Küffer z Wiednia.

Z ostatniej chwili.

Koło polskie.

Wiedeń 5. grudnia. Z dzisiejszego posiedzenia Koła polskiego (z którego sprawozdanie znajduje się powyżej) podnieść trzeba jeszcze kilka momentów.

Prezes p. Jaworski w przemówieniu swem powiedział między innemi: Powodem niezadowolenia posłów czeskich była deklaracya potępiająca surowo wogóle obstrukcyę. Deklaracya ta oczywiście nie była pożądaną dla Czechów. Jesteśmy przyjaciółmi narodu czeskiego, ale nie możemy pozwolić na dyktowanie sobie reguł postępowania naszego, co do którego zastrzedz sobie musimy niezawisłość.

Hr. Dzieduszycki solidaryzował się z prezesem, że mowa Baksy wygłoszona była szeptem i nic nie można było dosłyszeć. Prezes jednak — mówił dalej — nie miał zamiaru i nie mógł wystąpić przeciw przemawianiu w parlamencie w języku czeskim, ponieważ nie ma dwóch zdań w Kole, że jesteśmy stanowczo przeciwni wprowadzaniu niemieckiego języka do izby jako jedynie obowiązującego w parlamencie.

Następnie uchwalono jednogłośnie rezolucyę Dzieduszyckiego, w której Koło przyjmuje oświadczenie prezesa do wiadomości.

W dalszym ciągu posiedzenia p. Jabłoński domagał się wywarcia nacisku na rząd, by przeprowadził reformę ksiąg gruntowych w Galicyi, zwłaszcza, by spowodował ministerstwo skarbu do zezwolenia na wniesienie już przez ministerstwo sprawiedliwości wygotowanego projektu sanacyi ksiąg gruntowych.

Minister Piętak oświadczył, że istotnie projekt jest gotów, lecz zachodzą pewne trudności co do przedłożenia ustawy parlamentowi mianowicie brak geometrów. Istotnie nie ma w kraju dostatecznej ilości urzędników do pomiarów i dlatego pragnąć by należało, aby młodzież wstępowała do tej służby. Wyłoniła się także wątpliwość, czy reforma ksiąg gruntowych należy do ustawodawstwa państwowego czy krajowego. Minister jest zdania, że należy się domagać przedłożenia projektu ustawy, by ostatecznie sprawę jak najrychlej załatwić.

Sozański porusza sprawę obniżenia taryfy cukrowej.

Dawid Abrahamowicz zawiadadamia, że 7. bm. odbędzie komisya parlamentarna w tej sprawie konferencyę z dr. Koerberem. Nie należy jednak mniemać, że samo obniżenie taryf przyczyni się do utrwalenia przemysłu cukrowego w Galicyi.

P. Roszkowski domaga się, aby 6-klasowym szkołom wydziałowym w Galicyi na mocy ustawy z roku 1895 przyznano prawa liceów i wydelegowano w tej kwestyi Bobrzyńskiego i Roszkowskiego. Uchwalono.

Ks. Pastor omawiał sprawozdanie komisyi weterynaryjnej Koła, która wypowiada opinię, że w interasie exportu nie należy znosić zakazu sprzedaży nierogacizny z tzw. kulczykami. Wnosi upoważnienie siebie, Bindera i Wielowiejskiego do dopominania się, aby pozwolono na eksport świń z I. strefy.

P. Wielowieyski oświadcza, że już wygotował referat w sprawie pomoru świń i przedłoży komisyi weterynaryjnej. Zaznacza, że zwłaszcza konieczne są pewne zarządzenia w sprawie ochrony krajowego wywozu w obec węgierskiego.

Na wniosek p. Jaworskiego uchwalono wysłać telegram do prof. Zolla z okazyi jubileuszu jego. Na tem posiedzenie zamknięto. Następne posiedzenie w poniedziałek.

Berlin 5 grudnia. (Tel. pr.) *Local Anzeiger* donosi z Petersburga, że stan zdrowia cara nie jest najlepszy. Car ogromnie zdenerwowany i zmęczony zwłaszcza ostatniemi zajściami w Skierniewicach, które wywarły na nim deprymujące wrażenie, wskutek czego też odjechał ze Skierniewic prędzej niż pierwotnie zamierzano.

Paryż 5. grudnia. Izba deputowanych przyjęła cały budżet 479 głosami przeciw 57 i odroczyła się do 14 bm.

— (g) **Protest** przeciw proponowanemu przez magistrat podwyższeniu podatków gminnych a mianowicie dodatku do podatku dochodowego i podatku czynszowego na rok przyszły z powodu ogromnego niedoboru w budżecie — wniosło Tow. właścicieli realności. Protest odniósł już pewien skutek, gdyż magistrat zamierza proponowane pierwotnie podwyższenie obniżyć o połowę pierwszej propozycyi. Towarzystwo jednak tem się nie zadowala i sprzeciwia się wszelkiemu, jakiemukolwiek podwyższeniu podatków gminnych, gdyż miasto już i tak nadmiernie podatkami jest przeciążone.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.